

Rozmowa z **Jackiem Szymczakiem**, prezesem zarządu Izby Gospodarczej CIEPŁOWNICTWO POLSKIE

Ciepłownictwo czeka na nowe regulacje



foto: NE

Jakie najważniejsze zmiany dla ciepłownictwa przyniósł rok 2007?

Istotne były kwestie związane z nowelizacją Prawa energetycznego, które na przełomie 10 lat było zmieniane już ponad 20 razy. Chcielibyśmy, aby nie odbywała się kolejna nowelizacja, która mogłaby jeszcze bardziej zagmatwać sytuację – zależy nam na próbie podjęcia prac nad zupełnie nową ustawą. Prace takie zaczęły się w połowie 2006 roku. W 2007 były one prowadzone przy współpracy Ministerstwa Gospodarki i Urzędu Regulacji Energetyki. Po jakimś czasie okazało się jednak, że MG nie będzie w stanie przeprowadzić procesu tworzenia nowego Prawa energetycznego – będzie to możliwe w dłuższej perspektywie czasu. Użyliśmy natomiast zgodę na szybką nowelizację tej ustawy w zakresie ciepłownictwa, gdzie najistotniejsza jest zmiana modelu regulacji.

Co jest dziś zatem głównym problemem branży?

Obecnie jedną z nadrzędnych kwestii do rozwiązania jest wadliwy model regulacji. Formuła kosztowa nie sprawdza się. Dla porównania można powiedzieć, że w krajach Unii Europejskiej, gdzie istnieje ciepłownictwo sieciowe, również nie funkcjonuje model kosztowy. Model ów już z samej definicji jest wadliwy i demotywujący. Jakikolwiek inwestycje firm polegające na obniżaniu kosztów powodują automatycznie obniżanie kolejnej taryfy. Nie ma więc żadnej motywacji do tego, aby zachować się racjonalnie na rynku.

Jak pana zdaniem ma wyglądać nowy model regulacji?

W 2007 roku wypracowaliśmy propozycję nowego modelu regulacji, która sprowadza się do rozwiązań pułapowych. Naszym celem jest wprowadzenie pułapu do ceny jednoczłonowej, zarówno w odniesieniu do wytwarzania jak i przesyłu. Jeżeli przedsiębiorstwo ze swoimi cenami jest w stanie zmieścić się poniżej pułapu, wówczas nie ma weryfikacji kosztowej, a Urząd Regulacji Energetyki sprawdza jedynie, czy ta jednoczłonowa cena, wyliczona dla danej spółki, znajduje się poniżej czy też powyżej pułapu. Nie byłoby wówczas pytania, jakie koszty są kosztami uzasadnionymi. A prawdę mówiąc, to nawet dziś tego nie wiemy, gdyż w każdym oddziale URE są one inaczej interpretowane.

W omawianym modelu byłby wyraźnie pokazany cel, do którego firma dąży. Jeżeli dane przedsiębiorstwo zachowałoby się racjonalnie, czyli znalazłoby się poniżej pułapu, który jest ustalony na zasadzie benchmarkingowej, nikt nie wnikałby, jaka jest jego rentowność.

Kto uczestniczył w pracach nad nowym modelem regulacji?

Prace prowadzone były na poziomie Ministerstwa Gospodarki, a dokładnie Departamentu Energetyki. Powołano specjalny zespół, w skład którego wchodził przedstawiciel wspomnianego ministerstwa, URE, Polskiego Towarzystwa Elektrociepłowni Zawodowych oraz Izby Gospodarczej CIEPŁOWNICTWO POLSKIE. Wspólnie z PTEZ wypracowaliśmy propozycję, która została oficjalnie złożona jesienią ubiegłego roku. Niestety, prace wstrzymano, z powodów zupełnie od nas niezależnych – zmiany rządu. Mamy nadzieję, że w 2008 roku Ministerstwo Gospodarki wznowi te działania, które pójdą w dwóch kierunkach: szybkiej zmiany modelu regulacji oraz nowego podejścia w stosunku do Prawa energetycznego, z wyraźnym wydzieleniem ciepłownictwa, a być może powróce-

niem do pomysłu stworzenia ustawy-matki oraz kilku ustaw opisujących poszczególne podsektory energetyczne.

Jak oceniłby pan rentowność branży?

Sam Urząd Regulacji Energetyki w swoich oficjalnych statystykach pokazuje bardzo ciekawe, ale również alarmujące dane, z których wynika, że rentowność branży jest cały czas na pograniczu zera. Waha się w przedziale 1,4-1,5, a nawet niewielkie zmiany pogodowe powodują, że jest na minusie. URE w swoich analizach pokazuje również, że stopień dekapitalizacji majątku na przestrzeni lat 2002-2006 urósł do około 60%. W związku z tym konieczne są środki na inwestycje, których się nie uzyska bez zmiany modelu regulacji.

Czy branża ciepłownicza poradzi sobie z problemem zmniejszonych limitów emisji CO₂, biorąc pod uwagę nowy Krajowy Plan Rozdziału Uprawnień na lata 2008-2012?

W ubiegłym roku intensywnie pracowaliśmy nad przygotowaniem się do nowego KPRU. To, co obecnie stało się faktem, było poprzedzone wielomiesięcznymi pracami. Badaliśmy nasze przedsiębiorstwa i zakładaliśmy prognozy wzrostu produkcji, odnosząc się przy tym do realiów, które wynikają z decyzji Komisji Europejskiej. Jak wiadomo KE „obcięła” limity z ponad 280 mln do 208 mln. Dlatego też mamy świadomość, że bez wprowadzenia metody benchmarkingowej, wynagradzającej tych przedsiębiorców, którzy ponieśli pewien wysiłek i zrealizowali inwestycje na swoich źródłach, bezsensu byłoby wprowadzenie metody, w której każdy dostaje po równo, proporcjonalnie mniej.

A co z „ciepłownictwem zawodowym”?

Wypracowaliśmy określony poziom wskaźnika produktowego dla przedsiębiorstw, które mieszczą się w dziale

„ciepłownie zawodowe”. Uchwalony on został w wysokości 116 kg CO₂/GJ. Uważam, że jest to bardzo rozsądny poziom, gdyż motywuje do działania firmy, które jeszcze nie przeprowadziły inwestycji na swoich źródłach. Z kolei te spółki, które mają to już za sobą, zyskały szanse zmieszczenia się w omawianym przedziale. W skali kraju w kategorii „ciepłownie zawodowe” wnioskowaliśmy o poziom 11 600 000 ton. Pewnym niezrozumieniem całego KPRU, a czasem i nawet stanowiska Komisji Europejskiej w sprawie ciepłownictwa, jest fakt niedostrzegania problemu niskiej emisji. System widzi tylko źródła powyżej 20 MW. Nie może jednak dochodzić do sytuacji, kiedy przedsiębiorstwo będzie karane z tytułu likwidacji niskiej emisji, przyłączając źródła poniżej 20 MW, które faktycznie wpływają na poprawę jakości środowiska.

Na co należy szczególnie zwrócić uwagę rozpatrując problem emisji CO₂?

Analizując kwestię CO₂ z punktu widzenia rynku ciepła musimy patrzeć na limity, które otrzymują elektrociepłownie funkcjonujące we wszystkich dużych miastach. Zaopatrują one w ciepło około 60% rynku w naszym kraju. W związku z tym, nawet gdy otrzymają one zbyt niskie przydziały uprawnień, bardzo szybko przełoży się to na sytuację dystrybutorów w tych miastach oraz na odbiorców końcowych ciepła. Dlatego też, wspólnie z PTEZ, proponujemy, aby spojrzeć globalnie na cały rynek ciepła. Trzeba zapewnić minimalny poziom przydziału uprawnień, zarówno w kategorii „ciepłownie zawodowe” jak i elektrociepłownie.

Jednym z głównych argumentów jest tu fakt, że ciepło to specyficzny produkt. Zdaje sobie sprawę z pewnych konsekwencji w różnych dziedzinach przemysłu z uwagi na wzrost kosztów produkcji, ze względu na brak CO₂. Zdaje sobie również sprawę z faktu podwyższania kosztów związanych z energią elektryczną. Ale zawsze jest możliwość subsydiowania tych pro-

duktów. W przypadku ciepła, owych sposobności nie ma. W momencie, kiedy nie będzie możliwości subsydowania i działań, które by zredukowały emisje, klienci korzystający z systemu ciepłowniczego odczują to natychmiast i nie będzie możliwości żadnej reakcji. Dlatego też IGCP wniosowała, aby podział uprawnień dla całego sektora był rozsądny, zmuszał do pewnego wysiłku. Z tym też jest związany pomysł zmiany modelu regulacji, gdyż pojawia się wówczas zachęta ekonomiczna do obniżania kosztów, a w konsekwencji również i emisji.

Jak wygląda kwestia środków unijnych do wykorzystania przez sektor ciepłowniczy?

Trwają prace nad przygotowaniem programu na poziomie centralnym „Infrastruktura i ochrona środowiska” i na poziomie regionalnych programów operacyjnych, wynikających ze strategii poszczególnych marszałków. Jako IGCP przygotowaliśmy się do tego zagadnienia systemowo. Wytypowaliśmy tzw. koordynatorów wojewódzkich, czyli osoby, które były w poszczególnych województwach wyznaczone do oficjalnych kontaktów z urzędami marszałkowskimi. Zrobiliśmy również analizę poszczególnych programów regionalnych, operacyjnych. Po wnikliwym zbadaniu 16 programów wskazaliśmy elementy, które powinny zawierać. Nauczni doświadczeniem mieliśmy obawy, że w programach mogą się znaleźć bariery podmiotowe i przedmiotowe. Podmiotowe, to znaczy takie, że nie wszystkie formy organizacyjno-prawne są uprawnione do ubiegania się o środki unijne. To np. przedsiębiorstwa z kapitałem mieszanym. Bariery przedmiotowe mogą stwarzać zagrożenie pominięcia w omawianych programach stricte systemów ciepłowniczych, lub ujęcia tylko wycinka systemu ciepłowniczego, np. samego źródła, równocześnie z pominięciem sieci lub węzłów ciepłowniczych.

W wyniku tych wszystkich prac udało nam się doprowadzić do likwidacji barier podmiotowych i przedmiotowych.

Jak kształtuje się poziom środków zapisanych w RPO oraz w programie „Infrastruktura i ochrona środowiska”?

Poziom środków zapisanych w danych województwach na poziomie RPO w poszczególnych kategoriach interwencji jest bardzo zróżnicowany i generalnie za niski. W związku z tym, jeżeli nawet są zapisane środki, to obawiamy się, że wystarczy ich na kilka lub góra kilkanaście poważniejszych inwestycji w danym województwie.

Na poziomie programu „Infrastruktura i ochrona środowiska” staraliśmy się wyeliminować ww. bariery podmiotowe i przedmiotowe. Można dodać, że pierwszy z projektów mówił o inwestycjach w sektorze energetycznym, rozumianym jako elektroenergetyka i gazownictwo. Nigdzie nie było wspomnianego ciepłownictwa. Obecnie mamy możliwość aplikowania o te środki zarówno w zakresie wytwarzania jak i sieci.

Problemem istotnym do dziś jest linia demarkacyjna, czyli poziom inwestycji, od którego będzie można się ubiegać o środki z programu ogólnokrajowego. Początkowo przyjęte było 50 MW w źródłach i 5 mln euro. Staraliśmy się obniżyć ten poziom, ponieważ środowisko ciepłownicze jest bardzo zróżnicowane, począwszy od olbrzymich firm, takich jak SPEC SA, sprzedający ponad 30 mln GJ, a skończywszy na tych małych, z 100 tysiącami GJ rocznie. Dlatego też można mówić tutaj o dużym sukcesie, aczkolwiek sprawa nie została całkowicie rozwiązana po naszej myśli. Na pewno nie był to jednak wysiłek zmarnowany.

Na jakim etapie realizacji jest projekt „Promocja ciepła sieciowego”?

Doszliśmy do wniosku, że ciepłownictwo to duża branża, porównywalna swoim potencjałem z elektroenergetyką. Jej problem to fakt, że jest rozdrobniona i bardzo często znika z pola widzenia decydentów. Projekt, o którym mówimy, to przedsięwzięcie znajdujące

się obecnie na etapie implementacji. Wcześniej przez profesjonalną firmę został przygotowany specjalny dokument oraz strategia budowy marki dla kategorii produktowej. W naszej branży sytuacja jest nieco dziwna, gdyż produkt istnieje od ponad 50 lat, a niestety nie ma swojej marki. W związku z tym widzimy dużą potrzebę zbudowania marki konsumenckiej. Informacja ta powinna dotrzeć do grup docelowych.

W jaki sposób wyznaczone zostały grupy docelowe?

Podczas budowania strategii wspieranej badaniami jakościowymi udało się wyselekcjonować siedem grup docelowych. Są to: klienci – podmioty, z którymi przedsiębiorstwa mają podpisane umowy, konsumenci – użytkownicy ciepła w swoich mieszkaniach, grupa projektantów, grupa inwestorów, media, władze lokale i centralne oraz grupa klientów niekorzystających z naszych źródeł. Do każdej z wymienionych grup zamierzamy trafić w sposób merytoryczny, mówiąc jednym językiem oraz wprowadzając określone standardy jakościowe. Będziemy zapraszać przedsiębiorstwa ciepłownicze do uczestniczenia w programie. Mam nadzieję również, że program ów pozwoli budować nie tylko kategorię produktową, ale i wizerunek przedsiębiorstw na rynku lokalnym. Nie widzę tutaj sprzeczności z programami prowadzonymi przez firmy lokalne. Projekt „Promocja ciepła sieciowego” będzie raczej wspomagał budowanie wizerunku przedsiębiorstwa.

Po przemyśleniach doszliśmy również do wniosku, że w ciepłownictwie należy wyraźnie oddzielić produkt, jako kategorię osobną, od wizerunku firmy. Etap ten zamierzamy wdrażać już w tym roku.

W jakich innych projektach bierze udział IGCP?

Uczestniczymy w szeregu spotkań, podejmując najróżniejsze tematy, ale myślę, że istotną kwestią dla wszystkich „sieciowców” jest prze-

bieg infrastruktury przez nieruchomości różnych właścicieli. Od kilku lat proponujemy systemowe zmiany, początkowo w ustawie o gospodarce nieruchomościami, później przy nowelizacji Prawa energetycznego w 2005 roku. Popieramy w tym zakresie rozwiązanie systemowe, gdyż naszym zdaniem tzw. „półśrodki” przyniosą tylko odwrotny efekt. Proponowaliśmy wprowadzenie ograniczonego prawa rzeczowego, gdyż jego ustanowienie podąża za nieruchomością, a nie za właścicielem. Raz ustanowione prawo rozwiązuje praktycznie sprawę na przyszłość, gdyż podlega wpisowi do księgi wieczystej. Udało się to częściowo już rozwiązać, gdyż została podjęta decyzja Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministerstwie Sprawiedliwości dotycząca stosownych zmian. Jest już przygotowany projekt nowelizacji kodeksu cywilnego, który został złożony do Parlamentu. Mamy nadzieję, że zajmie się on wkrótce tą kwestią. W projekcie widnieje zapis dotyczący ustanowienia nowego, ograniczonego prawa rzeczowego – jest to tzw. służebność przesyłu. Służebność nie rozwiązuje wszystkich spraw, ale na pewno jest krokiem w dobrym kierunku.

Co z dostępnością paliwa dla rynku ciepłowniczego?

To kolejny obszar, który nas bardzo absorbował w 2007 roku. Prowadząc analizy tego, co się dzieje, lub co może się zdarzyć na rynku węglowym wiedzieliśmy, że będzie problem z dostępnością paliwa, który można podzielić na dwie kategorie. Po pierwsze związane z ceną, a po drugie – w ogóle z dostępnością węgla. Obecnie nie tylko cena, ale i jakość węgla jest bardzo ważna. Mając na uwadze ograniczenia emisji, musimy mieć dobrej jakości węgiel. Niestety w sytuacji, gdy jest problem z dostępnością paliwa, przedsiębiorstwa są zmuszone, aby nie patrzeć na jakość węgla, gdyż po prostu nie mają tu większego wyboru.

Od kilku lat jako Izba mamy podpisane porozumienie węglowe z Ka-

towickim Holdingiem Węglowym, na podstawie którego nasze przedsiębiorstwa, w ramach uzgodnionej puli, mogły zgłaszać się do KHW i podpisywać wieloletnie umowy biznesowe na warunkach wcześniej ustalonych co do zakupu węgla. Otrzymaliśmy sygnały, że ze względu na kłopoty KHW trzeba będzie renegotjować umowy. Pojawiło się nawet zagrożenie, że ramowa umowa zupełnie przestanie działać. Została ona ostatecznie utrzymana, ale na innych warunkach, umożliwiających wprowadzenie kilkunastoprocentowej podwyżki cen węgla. Umowa jest indywidualnie negocjowana, dlatego też warunki są obecnie mniej korzystne dla naszej branży. Nie ma również pewności w dostawach, nawet w momencie, kiedy umowa została dotrzymana.

We wrześniu ubiegłego roku podpisaliśmy kolejne porozumienie, z Kompanią Węglową, na bazie którego szereg firm zawarło kontrakty z KW, wykorzystując możliwość zaopatrzenia się w węgiel.

Rozmawiamy w sprawie dostaw paliwa z kolejnym partnerem, tym razem zagranicznym. Mam nadzieję, że uda się wypracować porozumienie, aby zwiększyć dostępność rozwiązań systemowych dla naszych członków, zapewnić bezpieczeństwo oraz konkurencję.

Jak pan ocenia możliwości wykorzystania biomasy i biogazu w ciepłownictwie?

W zakresie OZE brakuje w naszym kraju konkretnych rozwiązań systemowych, zachęcających i promujących, a także umożliwiających wykorzystanie biomasy do celów energetycznych.

Podczas mojej ostatniej wizyty w Brukseli miałem okazję być w polskim przedstawicielstwie Komisji Europejskiej, jak również w Parlamencie Europejskim. Komisja Europejska przymierza się obecnie do nowych rozwiązań, które po raz pierwszy będą dotyczyły ciepłownictwa w zakresie wykorzystania paliw odnawialnych. W przypadku naszej bran-

ży brak jest odpowiednich dyrektyw, decyzji czy zaleceń, które w bezpośredni sposób odnoszą się do ciepłownictwa. Okazuje się jednak, że prawdopodobnie w niedługim czasie przygotowana zostanie dyrektywa określająca pewne warunki i zobowiązania w zakresie wykorzystania paliwa odnawialnego w systemach ciepłowniczych. Istnieje tutaj pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że mamy ponad 60 tys. MW mocy zainstalowanej, a wykorzystanie oscyluje na poziomie 38 tys. MW, to kilkunastoprocentowy udział biomasy jest nierealny w naszych polskich warunkach. Z tą informacją będziemy starali się dotrzeć do Parlamentu Europejskiego oraz naszego rządu, broniąc interesów kraju i naszego sektora ciepłowniczego.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że ciepłownictwo z uwagi na swój charakter wydaje się być najlepszym partnerem do wykorzystania biomasy. Analizy wykazują, że jest jednak szereg zagadnień systemowych i jednostkowych, które muszą być zrealizowane, by zapewnić szansę wykorzystania paliw odnawialnych w ciepłownictwie. I tak analizy wykazują, że transport biomasy ma sens do 40 km. Dlatego też uważam, że naszym naturalnym partnerem powinny być Lasy Państwowe. Przygotowując się do takiego przedsięwzięcia potrzebny jest trzy razy większy areal niż to wynika z energetycznego zapotrzebowania w przeliczeniu na MW. Musi być zachowana konkurencja, w przeciwnym przypadku dostawcy i producenci tego paliwa zaczną dyktować takie warunki, które ostatecznie będą nieopłacalne.

Myślę, że powinien być również opracowany system dofinansowania owych przedsięwzięć w fazie inwestycji. Jeżeli policzylibyśmy, na poziomie eksploatacji, koszty amortyzacji związane z inwestycjami w tego typu przedsięwzięcia, to praktycznie nikt by tego ciepła w takiej cenie nie kupił.

Rozmawiali:

Dorota Kubek, Mariusz Marchwiak